

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Niepok. Pocz. NMP.  
Jutro: Lookady i Wal.  
Pojutrze: NMP. Loretańskiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 45 zachód 3 29.  
Jutro „ „ 7 46 „ 3 29.  
Pojutrze księ. ws. 4 4 „ 12 56

## Na miesiąc grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ za 34 fen.

## Sprostowanie.

W tutejszym „Volksblacie“ czytamy co następuje:

„Allensteiner Zeitung“ donosiła w numerze 279 o odbytych dnia 27 zeszłego miesiąca zebraniu „Volksvereinu“, że ja (kapelan Baranowski) powiedziałem polskim członkom: „będzie dla Polaków dobra, gdy się przyzwyczają po niemiecku myśleć i czuć“. Również pisał „Volksblatt“ w numerze 164: W końcu upominał ks. kapelan Baranowski obecnych Polaków, aby się przeciw uważali za Niemców... W interesie prawdy oświadczam niniejszym, że w mym do członków »Volksvereinu« zwróconym wezwaniu do zgodnego pojęcia po polsku i po niemiecku mówiących katolików, powyższego ani co do myśli ani co do treści nie wypowiedziałem.

**Baranowski**, kapelan.

W obec tego i my cofamy nasze uwagi, jakieśmy w numerze 145 w tej sprawie podali. Dodajemy, że wiadomość, o tem przemówieniu ks. kapelana B. podana była w tutejszych gazetach niemieckich, a powtórzyła ją i »Erländische Zeitung«. „Volksblatt“ wymawia się teraz, że jego sprawozdawca nie rozumie po polsku, więc niby nasza Gazeta zawiniła, która ma „pech“ ze swemi artykułami. Wszyscy zaś tu wiedzą, że właściwie „Volksblatt“ ma więcej „pechu“, niż wszyscy szewcy w Olsztynie. Czy to już nie „pech“, jeżeli się posyła na polskie zebranie człowieka nie umiejącego po polsku i ten naturalnie opisuje czytelnikom »Volksblattu« rzeczy, o których tyle wie, co ślepy o kolorach. Dziwna rzecz, że równocześnie i w »Allensteiner Zeitung« ukazało się prawie to samo streszczenie mowy ks. kapelana B. Dobrze, że rzecz się teraz wyjaśniła, bo ciężyla ona przecież kamieniem każdemu, choćby już i najobojętniejszemu dla swego języka i narodowości Polakowi. Myśmy na sprostowanie oczekiwali od niedzieli do piątku, a gdy go nie było, sądziliśmy, że „wiarogodny“ „Volksblatt“ pisał prawdę. W obec tego wystąpić było naszym obowiązkiem, a sądzimy, że nie pisaliśmy za ostro, jeżeli się zważy, że przemówienie w sensie podanym przez „Volksblatt“ i „Allensteiner Zeitung“ było rzeczywiście oburzającym.

## Rzeź misy.

»Misy katolickie«, wychodzące w Lugdunie, otrzymały list od ks. Chausse, prefekta apostolskiego w mieście chińskim Knang-Tung, zawiadamiający o rzezi misyonarza i trzystu katechumenów w kaplicy w Pak-Tong, podprefekturze Pak-Lo, 35 mil na zachód od Kantonu.

»W okolicach Pak-Tong — pisze prefekt apostolski — mamy około tysiąca katechumenów, nie licząc chrześcian. Mandaryni z niepokojem śledzą wzrost chrześcian w tych stronach i podburzają ludność miejscową, która od pewnego czasu jawnie okazuje swe wrogie usposobienie dla przyjmujących lub przygotowujących się do przyjęcia nowej wiary. Prefektura katolicka zwróciła się do władz kantonowych z prośbą o zwrócenie uwagi na wrzenie umysłów. Na skutek prośby nadesłano z Kantonu komisarza rządowego i stu żołnierzy. Komisarz zajął się przede wszystkim oszacowaniem szkód, chrześcianom przez ludność miejscową zrzadzonych, i wyegzekwowaniem odszkodowania. Część odszkodowania winni zapłacili dobrowolnie, część zaś musiano ściągnąć przy pomocy sił wojskowych, co właśnie dało powód do zaburzeń, zakończonych rzezią misy katolickich. Żołnierze komisarza uwięzili na przedmieściu Pak-Tong chińczyka, który odmawiał zapłaty odszkodowania i prowadzili go pod strażą do miasta. Ludność miejscowa, podburzona przez tamecznego mera, rzuciła się na oddział wojskowy, zabiła czterech żołnierzy z konwoju, poczem skierowała się do pagody, w której rezydował komisarz rządowy. Przywitani strzałami, napastnicy zwrócili się do kaplicy katolickiej, położonej tuż za murami miasta.

Była godzina ósma rano. W kaplicy był misyonarz Chanes z dwudziestu chrześcianami i katechumenami. Spostrzegłszy tłum wyjący, zgromadzeni w kaplicy zatargasowali drzwi, żelazem okute. Nie mogąc wrót wyważyć drągami, ani potrząskać siekierami, tłum wrócił na rynek, zrabował tam dostateczność oleju i słomy, poczem powrócił do kaplicy i podłożył ogień na czterech węglach budynku. Płomienie niebawem ogarnęły kaplicę. Położenie było bez wyjścia: z jednej strony śmierć w płomieniach, z drugiej — męczeństwo z ręki 3—4 tysięcy rozjuszonych chińczyków. Niebawem w kaplicy zapłonął żar tak silny, iż katechumeni słabszej kopleksi mdleli. Po dwóch godzinach takiej męki drzwi runęły, a w nich ukazał się miejscowy mandaryn wojskowy z żołnierzami na czele. Nadzieja wstąpiła w serca obłożonych. Ale mandaryn, zabrawszy z grona katechumenów swojego krewnego, otoczył go strażą wojskową i wyprowadził z kaplicy, pozostawiając pozostałych na łaskę losu. Naprawdę ks. Chanes błagał, aby rozciągnął opiekę nad pozostałymi. Oddział żołnierzy oddalił się, a obłożeni pozostali się sami, wobec pijanych żądzą krwi mieszkańców miasta Pak-Tong.

Godzina fatalna wybiła. Tłum udał się do kaplicy, zastał Chanes'a u stóp ołtarza,

w otoczeniu katechumenów. Rozległy się wystrzały. Jedna kula trafiła kapłana w ramię, druga w piersi, trzecia w skroń. Pomimo to żył jeszcze. Jeden z siepaczy podniósł siekierę i zadał starcowi raz potężny. Mózg bryznął z czaszki roztrzaskanej i obryzgał stopnie ołtarza. Było to hasło do rzezi ogólnej. Kilku chrześcian zmieszało się z tłumem i tak ocalało. Trzynastu katechumenów legło trupem. Wszyscy mieli czaszki potrzaskane, a widocznie tłum pastwił się nad zamordowanymi długo, bo zwłoki były tak oszpecone, iż matki nie mogły później poznać swych synów, siostry — swych braci. Rzeź a raczej pastwienie się nad trupami, trwała kilka godzin, gdyż dopiero około godziny 4 po południu tłum opuścił kaplicę, która dopalała się z wolna. Trupy, odarte z odzieży, zawleczono do przyległego ścieku i tam porzucono nagie a krwawe. Po 2 dniach dopiero prefekt miejski kazał zbierać i pochować szczątki. Trupa ks. Chanes nie znaleziono. Jedni mówią, że porąbano go w sztuki, które rzucono do rzeki, inni znów, że spalono zwłoki na improwizowanym stosie.

Konsulat francuski w Kantonie wdrożył śledztwo, a rząd francuski prawdopodobnie zażąda zadosyćczynienia. Wszystkie jednak tego rodzaju sprawy kończą się na niczem wobec tego, iż najwyższe władze prowincjonalne, prefekci i podprefekci, trzymają z motłochem i paraliżują zarządzenia władz stołecznych. Komedia odszkodowania odegrana będzie, ale będzie to tylko licha komedia, której ofiarą padnie kilku mieszkańców Pak-Tongu, wybranych na chybi-trafi, przez przedstawicieli chińskiej, prawdziwie chińskiej sprawiedliwości.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Niektórym pismom niemieckim nie podoba się, że z powodu wjazdu pary cesarskiej do Berlina odbyła się urzędowa parada. Po wygranej bitwie — piszą — albo po innym jakim wielkim czynie możnaby z tryumfem wjeżdżać do stolicy; ale podróż, która w znaczniejszej swej części była przecież podróżą dla przyjemności, nie podaje dostatecznego powodu do tego. Nie przypuszczamy też — tak kończą owe pisma swe wywody — aby zapal ciekawych, którzy pochodowi tryumfalnemu zapewne przyglądać się będą, płynął ze szczerego serca, jak to miało miejsce przy wjeździe cesarza Wilhelma I powracającego do Berlina po zwycięskiej wojnie z Francją.

— Jak się dowiaduje londyński »Daily News«, zamierza cesarz Wilhelm w lecie roku przyszłego odwiedzić Anglię i zabawić tamże przez cały miesiąc lipiec. Chodzi cesarzowi podobno o zwiedzenie głównych miast przemysłowych. Projektowaną jest także podróż do Irlandyi.

— Za obrazę majestatu skazano w Berlinie rzeźnika Mauera na 9 miesięcy więzienia. Obrazę dopuścił się w stanie nietrzeźwym.

— W Bawaryi panuje wielkie rozgoryczenie przeciwko rządowi, iż przystał



ażebym najwyższy sąd wojskowy był w Berlinie. Dotychczas bowiem Bawarczyści mieli swój sąd najwyższy wojskowy w Monachium. W ogóle sądy wojskowe w Bawarii oparte są na zupełnie innym kodeksie niżeli w Prusach.

— Przeciwno socjalistycznemu posłowi Albertowi Schmidt z Magdeburga wytoczono proces o obrazę majestatu. Jakiej miał się dopuścić w mowie wygłoszonej na zebraniu w Aschersleben, omawiając przemówienie cesarskie, które zapowiadało, że ci, którzy będą do strejków namawiali, zostaną karani „cuchhauzem“. Proces o obrazę majestatu coraz więcej się mnoży, a oskarżenia zostają na surowe karyskazani.

— Pamiętniki Bismarka oburzają w wysokim stopniu nawet prasę, dotąd zmarłemu ekskanclerzowi nader przychylną. Pamiętniki przedstawiają bowiem w niekorzystnym świetle dom Hohenzollernów, zwłaszcza cesarżową Augustę, cesarza Fryderyka i żyjącą małżonkę jego. Natomiast Bismark wywyższany jest w pamiętnikach pod niebiosami. To też coraz liczniejsze odzywają się głosy, żeby rząd zakazał sprzedaży tych pamiętników.

— Chlubią się Niemcy swymi szkołami i wogóle wychowaniem dzieci, a jednak wychowanie to widocznie pozostawia niejedno do życzenia, skoro spis szkółny wykazuje nieprawdopodobnie wysoką liczbę samobójstw dzieci. Od r. 1887 do 1896 w szkołach pruskich 407 dzieci niżej lat 14 odebrało sobie życie. Byli to przeważnie uczniowie szkół ludowych. Z liczby tej zrozpaczonych 331 przypada na chłopców, 76 na dziewczęta.

— Przed kilkunastu dniami parowiec »Marie Woermann« powiódł z Hamburga pierwszy transport dziewcząt niemieckich, przeznaczonych dla kolonii w Afryce południowo-zachodniej. Będą to pierwsze białe kobiety w tych krainach podzwrotnikowych. Dziewczęta, skontraktowane przez niemieckie stowarzyszenia kolonialne na dwa lata, pobierać będą po 20 marek pensji miesięcznej, po dwóch latach zaś mają zapewniony powrót bezpłatny. Są to 19- i 20-letnie kucharki i szwaczki, które z początku mają zająć miejsca służących w domach urzędników tutejszych, właściwym jednak celem wysłania żywego trans-

portu jest dostarczenie żon kolonistom, którzy bez wieści długo wytrzymać nie mogą pod skwarnym niebem Afryki i porzucają kolonie, nieraz już doprowadzone do pewnego stopnia rozkwitu, skutkiem czego wieloletnia praca idzie na marne. Jak zapewniają rzeczy świadomi, pierwszy transport 16-tu dziewcząt, wysłanych z Hamburga, »rozchwytyany« będzie w mgnieniu oka.

**Austria.** Dzień półwiekowego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa dał całej Austrii sposobność do okazania miłości i czci, jaką się cesarz cieszy u wszystkich szczebli monarchii. Zawsze nadchodzą wieści o wspaniałych uroczystościach, jakimi ten dzień obchodzono. Uroczystości te odznaczały się naturalnie ze względu na żalobę po śmierci cesarżowej Elżbiety wszędzie poważnym nastrojeniem. Oby Pan Bóg dla dobra ludów pod austriackim berłem żyjących zachował jak najdłużej przy życiu zacnego manarchę!

**Z Filipin** nadchodzą wiadomości, według których powstańcy coraz więcej wrogo przeciw Amerykanom występują. Powstańcy zamierzają wyprzeć Amerykanów i niedopuszczyć im do panowania na wyspach. Powstańcy chcą 10 tysięcy wojska hiszpańskiego zatrzymać jako jeńców wojennych, by ich następnie zmusić do walki przeciw Amerykanom. — Los jeńców hiszpańskich w niewoli u powstańców ma być pożałowania godny. Od początku wojny powstańcy ludność zdobytych przez siebie miast uprowadzili w głąb wyspy. Puszczone na wolność tylko takich, którzy byli w stanie złożyć wysoki okup. W głębi wyspy Luzon znajduje się dotąd 7000 jeńców hiszpańskich, pomiędzy tymi 500 kobiet i dzieci. O żywność muszą się starać jeńcy sami. Za każdą drobnostkę krajowcy stawiają niesłychane ceny. Jeńcom wolno wprawdzie pisać do krewnych i znajomych o pieniądze; wsparciem tem atoli dzielą się z jeńcami krajowcy tak, że najczęściej i połowa pieniędzy Hiszpanom się nie dostanie. Hiszpanie w Manili wspierali dotąd jak mogli pozostających w niewoli rodadków. Obecnie potworzyły się w tym celu komitety także w samej Hiszpanii, mianowicie w Madrycie i Barcelonie. W drodze telegraficznej wysłano już na Filipiny znaczniejsze kwoty pieniężne. W Madrycie panuje zdanie, aby które z neutralnych państw uprosić, by się zajęło roz-

się z nią popisywać, — przytem i na przykład starym rada czasem była coś zrobić.

— Ale, ale, — odrzekła — nie ogaduj własnej chaty... Ja się nie powstydzę choćby sam Neorża na wieczerzę się wprosił. Usłyszawszy nazwisko to, podróżny spytał:

— Neorża? a skądże wy go znacie?  
— Jak go znać nie mam — odparł Leksa — przecież on uparcie chce moim panem się zwać, kiedym kmięć wolny jest, — a no, trudno mu wojnę wypowiedzieć.

To mówiąc, stary wrota otwierał i gościa w podwórko wprowadził. Ciarach zaraz konia wziął, bo mu żal się zrobiło pięknej szkapy, jakiej podobnej w życiu w rękę nie miał, za chorą nogę ujął i począł się kopytu przypatrywać. Po krótkim badaniu, wbity w nią cierń ostry zrzęcznie dobył, wołając wesoło:

— Nie mu nie będzie, tylko tłustością zalać trzeba!

Z ciekawością się temu przypatrując, podróżny uprzejmie dziękował...

— Bóg zapłać. Koń mi bardzo jest miłym, i nie radem był widzieć go kaleką...

Szli tedy do izby, ale bardzo powoli, przystawając, gdyż nieznamy z niezmiernym zajęciem przyglądał się wszystkiemu, jakby po raz pierwszy w życiu na wsi się znajdował. Wszedłszy do mieszkania, znów się dokoła rozpatrywał... Leksa z oka go nie spuszczał, rad przeniknąć, co za jednego w gościnie ma.

Podróżny, skinąwszy głową gospodarzowi, który go za stołem posadził, z uśmiechem na ustach wziął się jakoś nie-

dzielaniem pieniędzy pomiędzy jeńców, aby wysłane pieniądze rzeczywiście w ich ręce, zamiast krajołwoć, się dostały.

**Indye.** W północnych Indyach, należących do Anglii, wybuchła rewolucja. Anglia ma z powodu tego nie mało kłopotu, zwłaszcza, że położenie staje się z każdym dniem groźniejsze i niebezpieczniejsze. Indyjanie pod dowództwem niejakiegoś Mullaha podnieśli bunt na całej linii. Anglia wysłała już całą dywizję, żeby rewolucją jak najprędzej przytłumić i rewolucjonistów ponieśli też podobno małą klęskę, ale to niczego jeszcze nie dowodzi, bo gromadzą się ich coraz większe tłumy, wcale dobrze uzbrojone. Rewolucje w Indyach, to wprawdzie dla Anglii rzecz nie nowa, tym razem jednak przytłumienie buntu nie pójdzie tak łatwo.

## Wiadomości kościelne.

**Wrocław.** 29-go listopada został nowy wielki kościół św. Bonifacego przy Roraplatz przez Księcia Biskupa ks. Kardynała Jerzego Koppa pokonsekrowanym. Po poświęceniu tegoż dnia wyjechał ks. Kardynał do Poczdamu, aby cesarzowi wręczyć pismo Biskupów pruskich we Fuldzie u grobu św. Bonifacego zebranych, w którym dziękują za przekazanie katolikom miejsca Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny w Jerzolimie.

**Drezno.** W Genewie umarł 27-go listopada licząc 67 lat jeden z najznakomitszych magnatów królestwa saskiego Karol hrabia von Schönburg-Forderglau-chau, który r. 1869, bawiąc w Rzymie, razem z żoną Adelheidą przeszedł na łono Kościoła katolickiego i dla tego przez protestantów był tak bezwzględnie lżony. Spadkobiercą wielkich majątków jest jedyny syn jego Joachim, który 1-go października r. b. z hrabiną Chotek się ożenił.

**Rodzice polscy! uczoicie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z bliska i z daleka.

\* **Olsztyn.** Mały ogień powstał w poniedziałek w ulicy Cegielnej. Ugasili go domownicy, a spaliło się tylko nieco starych rzeczy. Ogień powstał podobno skutkiem nieostrożności pewnego chłopca.

zgrabnie do ukradania sobie chleba kawałka — i solą takowy posypawszy, chciwie zjadać począł.

Wiaduchowi zdawało się, gdy chleb krajał, jak gdyby to po raz pierwszy w życiu czynił...

— Nie rozkazując wam, jeżeli łaska — zagadnął grzecznie gospodarz — zdaleka miłościwy pan?

— Od Krakowa...

— Pewnie jesteście ziemianin tuteczny?

— Nie — głową potrząsając, odrzekł.

Zdziwił się Leksa i pomyślał, że chyba jakiegoś urzędnika ma przed sobą.

— Juści nie mieszczanin jesteście, bo to zaraz widać — nastawał dalej Leksa.

— No — zaśmiał się badany — nie jestem ci prawda mieszczaninem, ale niemniej od miast jestem.

Powiedzieć oczywiście nie chciał kto był, — stary dał mu pokój.

— A wam jak się tu dzieje w tej waszej zagrodzie? — spytał — ciężarów dużo macie? płacicie co Neorży? To człek żądny grosza.

— Znacnie go widzę, miłościwy panie! — zawołał śmiejąc się Wiaduch — albo to który z nich inny?... Każdy by wziął, czego sam nie zapracował — i nie dziw, potrzeba im dużo... A z czego by te szaty mieli piękne, i klejnoty, i dobre jadlo, i napitek zamorski!

Słuchał z ciekawością podróżny, o chlebie zapominając, a usta mu się do uśmiechu składały...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

Zmęczonym był, a i koń ledwie stąpał, — więc zatrzymał się we wrotach, miarkując widocznie, czyby tu nie znalazł chwilowego przytułku.

Z pierwszego rzutu oka podobał się Leksie, który, gdy kto w nim na wejście wstręt obudzał, nie spieszył nigdy ku niemu.

— Hej! głodny jestem i znużony — odezwał się stojący za płotem mężczyzna — nie dalibyście mi spocząć i zjeść cokolwiek? Zapłacę dobrze.

Wiaduch przybliżył się, jak należało, z pozdrowieniem do nieznanego, a że dnia tego wesołym się czuł, więc uprzejmie rzekł:

— I bez zapłaty człek człeka głodnego od proga nie odpycha przecie; ale miłościwy panie, wy, jak to z sukni widzę i z twarzy, ani w chacie dymnej odpoczywać, ani z glinianej misy drewnianą łyżką jadać nie zwykliście...

— Ho! ho! — roześmiał się serdecznie podróżny — głod nie pyta misy, a zmęczenie postania!

Wiaduch zwrócił się do Garuśnicy która we drzwiach chałupy się ukazała.

— A no, babo! patrz, abyś wstydu nie miała! — Znajdziesz tam co dla takiego władki do zjedzenia?

O ile Wiaduch zwykł był ze swą żoną za-  
możnością się tać, o tyle żona jego lubiała



— Furmanowi Preuss w ulicy Lipszackiej skradziono w poniedziałek z pomieszkania 45 marek. Razem miał on 75 m., z których 30 m. widocznie miłosierny złodziej zostawił.

— Z izby karnej, dnia 3 grudnia. 1. Żona czeladnika ciesielskiego Marta Roszewicz z Ostrudy za oszustwo i sfalszowanie dokumentu skazaną została na 3 miesiące więzienia. Nabrała ona u różnych kupców towarów na bróg i pożyczala jeszcze pieniędzy, podając fałszywe nazwisko. Gdy się sprawa wydała, mąż jej opłacił dług, ale to jej od kary nie uwolniło. — 2. Założona przez gospodarza Jana Krack I z Mingfy rewizya została odrzucona. Skazany on jest przez izbę karową w Szczytnie na 3 miesiące więzienia za pobicie. — 3. Czeladnik młynarski Ryszard Ballnus i robotnik Gotfryd Sendzirk z Reszki za ciężką kradzież skazani zostali pierwszy na 5, drugi na 6 miesięcy więzienia. Skradli oni w nocy z młyna w Reszce półtrzecia korea zboża. — 4. Służąca Anna Kwiatkowska z Tomaszkowa za fałszywe oskarżenie posiadziela P. skazaną została na 4 miesiące więzienia.

\* **Biskupiec.** Przy tutejszej ewangelickiej szkole zatrudniony trzeci nauczyciel W. pojechał w środę przed południem do Królewca. W sobotę rano znaleziono go w łożu nieżywego. W wystrzale z rewolweru w głowę odebrał sobie życie.

\* **Nibork.** W nocy na sobotę wybuchł ogień na wiatraku u posiadziela Tomaszewskiego w Kanigowie. Spalił się wiatrak z wszystkimi sprzętami i około 5 korey zboża. Jak ogień powstał nie wiadomo. Straty pokryte zostaną zabezpieczeniem.

\* **Brunsbęrga.** Profesorowie przy tutejszym gimnazjum pp.: Switalski i Gehrmann otrzymali rangę radców czwartej klasy.

\* **W Wystruciu** na dworcu przejechała machina zwrotnicza Schmadtke. Nieszczęśliwy wyzionął ducha natychmiast po wypadku. Pozostawia żonę i troje nieletnich dzieci.

\* **Bartoszyce.** Przed kilku dniami przychwycono 7-letniego syna robotnika Borcherta, jak ten zamierzał stóg do dominium w Charlottenburgu należący podpalić. Gdy go potem przed przewodniczącego gminy przyprowadzono i zapytano, kto mu to kazał zrobić, oświadczył, że matka dała mu zapalki, ażeby stóg ten podpalił. Niegodziwą niewiastę aresztowano.

\* **Z nad granicy** piszą, że landrata klajpedzkiego uwiadomiła policya berlińska, iż przez granicę chcą nihiliści rosyjscy przewieźć kilka kist z dynamitem. Wyślano w tym celu kilku żandarmów z asesorem rejendyjnym Jägerem na granicę, aby zbadać pomieszkania i kryjówki przemytników. Dynamitu nie znaleziono, utrzymuje się jednakowoż pogłoska, że część dynamitu już przeszła granicę. Tak donoszą gazetem niemieckim, czy to prawda, niewiadoma. Wśród ludności okolicznej miał panować strach niemały z powodu owej wielkiej ilości dynamitu.

\* **Z Królewca** donoszą „Geselligerowi“, że wiele firm tutejszych, które sprzedawały towary do Danii, otrzymały od kupców duńskich listy, z uwiadomieniem, że od Niemców nie mogą jako Duńczycy niczego kupować, ponieważ rząd niemiecki wydał robotników duńskich.

\* **Pod Wąbrzeźnem** dwaj urwisze jeden 15, drugi 16 letni uszli w lasy i rozpoczęli wieść życie rozbojnicze, napadając po drogach ludzi i popełniając po domach kradzieże. Obu schwyciono i sąd skazał jednego Reinholda P. na dwa, Richarda P. na rok więzienia.

\* **Elbląg.** W napadzie melancholijnym otrula się tu kwasem karbolowym bogata młoda panna, która w tych dniach miała wyjść za mąż za jednego z wyższych urzędników.

\* **Z kwidzyńskiego powiatu.** We wsi Bobrowicach spaliło się obejście gospodarskie p. T. Majewskiemu. Przed dwoma laty spalił się temuż właścicielowi dom mieszkalny.

\* **Malbork.** Na tutejszym wschodnim dworcu wydarzyło się w czwartek przed południem straszne nieszczęście. Zwrotniczy 21-letni niejaki Robert Klein, upadł przy ranżerowaniu na szyny i został przejechany. Koła pociągu odcięły mu nogę i rękę od reszty ciała. Odwieziony do lazaretu umarł w kilka godzin potem.

\* **Swiecie.** W tutejszej okolicy używają różnicy obecnie suszonych krajank (wytlóków) buraczanych, jako paszy zadawanej bydłu. Uprawiający cukrówkę coraz chętniej biorą suszoną krajankę (sznicie), która jest nadzwyczaj trwała, nie ulega żadnym zmianom, nie podraża transportu, i większą ma wartość pożywną i strawność, aniżeli dawniejsza niesuszona krajanka (wytloki). Bydło mniej jest przy podawaniu tej mocnej paszy narażone na przypadłości i choroby, lepiej się tuczy, krowy zaś dają więcej mleka; zużycie zarazem liści buraczanych i melasy jest łatwiejszem przy suszonej krajance. Tutejsza cukrownia daje 5 procent tejże za mokrą krajankę; centnar ma wartość około 3 m. Stwierdził też prof. dr. Maercker, że krajanka (sznicie) buraczana wskutek suszenia staje się więcej pożywną i strawną.

\* **Pelplin.** Wybór Biskupa został przez kapitułę w porozumieniu z komisarzem wyborczym, naczelnym prezesem p. dr. Gosslerem na czwartek, 22 grudnia naznaczony. Zaraz po wyborze, który nastąpi w sali kapitulnej, ogłosi nazwisko nowego Biskupa w katedrze jeden z księży i to dla duchowieństwa po łacinie, dla wiernych w polskim i niemieckim języku.

\* **W Gdańsku** skazano trzech policyantów za bezprawne uwięzienie i pobicie referendaryusza dr. Erdmanna i jego towarzysza na dotkliwie kary więzienne. Policyanci udali się z prośbą do cesarza, który nakazał, aby ich tymczasowo z więzienia wypuszczono. Przedtem minister sprawiedliwości nie chciał prośby ich o ulaskawienie cesarzowi przedłożyć, ale miał to uczynić, jak „Geselliger“ donosi, jeden z wyższych wojskowych, pełniący u cesarza służbę. Policyanci znali owego dostojnika wojskowego, ponieważ służyli pod jego rozkazami w wojsku. Cesarz zażądał, aby jeszcze raz w sprawie tej posłano mu referat.

\* **Gdańsk.** Jakiś młody elegancko ubrany człowiek rzucił się tu do fosy, aby sobie odebrać życie. Gdy go chcieli ratować, nie chciał przyjąć ofiarowanej pomocy i wkrótce utonął.

\* **Do Berlina** sprowadził się z żoną szewc Tomasz Golibrocki z Miejskiej Górki. Byli zaledwo dwa i pół roku ożenieni, żona była z domu Brzeskwiniowicz, dzieci nie mieli. Golibrocki był bardzo chorowity na płuca, zarabiał mało i drażniło go to, że żona, swoją drogą pracowita, kupiła sobie kilka stroików. W zeszłym tygodniu, rozdrażniony, począł robić żonie wyrzuty, strzelił do niej z rewolweru i trafił ją w brzuch. Kobieta z krzykiem wyleciała do sieni, gdzie żona mieszkającego tam krawca wzięła ją do siebie i dała zaraz znać policyi. Nim policya przyszła, Golibrocki strzelił sobie w głowę i na miejscu padł trupem. Golibrocką odwieziono do lazaretu; kula weszła jej głęboko w brzuch i jest mało nadziei utrzymania jej przy życiu.

**Podarek cesarski.** Gdy w ubiegły piątek delegat biskupi ks. Neuber wyszedł na czele duchowieństwa powitać cesarza przybywającego na nabożeństwo jubileuszowe za cesarza austriackiego, wręczył mu cesarski mistrz ceremonii w imieniu cesarza różaniec rzeźbiony z drzewa oliwnego z ogrodu Gethsemane; różaniec ten przywiózł cesarz z podróży do Palestyny.

\* **Lwów.** Sławny literat duński, Jerzy Brandes opuścił już miasto nasze, żegnany serdecznie przez Polaków. W jednej z mów swoich powiedział: „Jest rzeczą pewną, którą Lwów przejął mnie na nowo: to przeświadczenie, że w naszych czasach niepodobieństwem jest wynarodowić lud, który ma swój język, swoją literaturę i wiarę, swój sztandar, przeszłość i przyszłość.“

### Zebrania Towarzystw.

— Gietrzwałd. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się tu w Gietrzwałdzie dnia 11 bm. tj. w przyszłą niedzielę po południu punktualnie o godzinie wpół do 4. Będzie narada o obchodzeniu „Gwiazdki“ i bardzo ciekawe odczyty. Wszystkich członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa usilnie się zaprasza. — Wieczory teraz długie i czasu ma każdy

dostatek, więc na zebranie przybyć może i zabawić się pożytecznymi rzeczami. — Zarząd.

### ROZMAITOSCI.

**Ze strachu przed karą** położył się w Brandeburgu n. H. uczeń zegarmistrzowski Wasseroth na szyny pod nadchodzący pociąg. Głowa samobójcy została odcięta całkowicie od tułowia. Uczeń ów skradł był w łazienkach pewnemu panu portmonetkę z pieniędzmi.

**Orkan,** który nawiedził Berlin w nocy z piątku na sobotę, był najstraszliwszym w tym roku. Przechodzącym przez most wicher zrywał z głowy kapelusze, które tuzinami wrzucał w wodę. Szkuciarze musieli dobrze przywiązywać swoje łodzie, żeby je uchronić od kolizji z sąsiednimi. Ta mozolna praca nie dozwoliła im spoczywać w nocy. Najwięcej zaś wycierpieeli zamiatacze ulic; nie tylko zagrażały im szkła stłuczonych szyb, od okien i latarni, jako też dachówki, lecz z powodu kurzu zasypujące im oczy tylko przy największym wysileniu mogli wykonywać swoją pracę. Na ulicach, Zimmer- i Jerusalemerstrasse, snopy płomieni wyrzucał wicher z pieców wozów asfaltowych. Iskry metylko dokuczały przechodniom, ale były zdolne wzniecić pożar. Na innych ulicach niektóre przedmioty, miotane wicherem, ranily przechodniów, np. na ulicy św. Sebastjana gałąź, odłamana z drzewa, uderzyła w ramię roznosicielkę gazet i mocno ją zraniła. Także na przedmieściach szalał wicher. Rano spadł deszcz i nareszcie uspokoił się orkan.

### Dzieci polskie na obczyźnie.

Ile jest dzieci polskich w Westfalii i prowincyi nadreńskiej — dowiadujemy się ze statystyki, sporządzonej na podstawie badań rodziców. Stwierdzono że w roku 1886 było w Westfalii 84 tylko po polsku i 546 po polsku i po niemiecku mówiących dzieci szkolnych. W prowincyi nadreńskiej było tylko 12 dzieci, mówiących po polsku i po niemiecku. Polaków było wówczas najwięcej w gminach wiejskich powiatu Recklinghausen. W r. 1891 podniosła się w Westfalii liczba mówiących po polsku na 533, po polsku i po niemiecku mówiących na 2167. W Nadrenii podniosła się liczba tych dzieci na 94 i 154. W okresie od roku 1886 do 1891 rozmnożyli się Polacy, mianowicie w gminach wiejskich powiatu Gelseakirchen. W powiecie tym było w roku 1886 jedno dziecko mówiące tylko po polsku, a 54 mówiących po polsku i po niemiecku, roku 1891 natomiast 121 tylko po polsku, 1023 obydwojma językami władających dzieci. Statystyka szkolna z roku 1895 wykazuje 1568 dzieci mówiących jedynie po polsku i 4480 mówiących po polsku i po niemiecku w Westfalii, a 225 po polsku i 1531 obydwojma językami mówiących dzieci w Nadrenii. Obecnie jest, jak obliczają, w powiecie Recklinghausen 748 dzieci mówiących wyłącznie po polsku, a 817 po polsku i po niemiecku. W miejskim powiecie Dortmund 23 tylko po polsku mówiących, a 124 władających obydwojma językami; we wiejskim powiecie Dortmund jest zaś pierwszych 148, drugich 329. W miejskim powiecie Bochum naliczono 73 dzieci władających wyłącznie językiem polskim a 189 obok polskiego także niemieckim. Dalej jest w miejskim powiecie Gelsenkirchen 65 dzieci tylko polskim językiem władających, a 301 obydwojma językami, w powiecie zaś wiejskim Gelsenkirchen pierwszych 225, a obok polskiego także językiem niemieckim władających 1823. W Nadrenii jest najwięcej dzieci polskich w powiecie wiejskim Essen, i to władających tylko językiem polskim 65, a językiem polskim i niemieckim 263. Mniejsze liczby dzieci polskich napotkać można prócz tego w powiatach Mühlheim nad Ruhra, Ruhrort, Düsseldorf i w kilku innych.

Pisma niemieckie naturalnie bardzo zafrasowane tym wynikiem statystyki.

**Kościół polski w Londynie.** Pomimo wielkich trudności, stanął w Londynie kościół polski, miejscowy arcybiskup, kardynał Vaughan, poświęcił go w dniu 28 listopada i oddał w zarząd polskim księgom. Zgromadzenia Misyonarzy Boskiej miłości. Kościół i dziedziniec były przepięknie kolonią polską. Kardynał w podniosłym przemówieniu zalecał jedność i zgodę tych dwóch narodów, których ma blisko cztery tysiące w swej diecezji, których dobro leży mu bardzo na sercu. Piękny i pamiętny ten dzień dla Polaków tamtejszych zakończył się śniadaniem u Sióstr Nazaretanek, które wspólnie pracują dla dobra misyi.



**Mühlhauseński Warp**

podwójnie szeroki  
w kratkę i w paski 6 m.  
1,80, 2,10 i 2,70 mrk.

Kupno okolicznościowe

**Noppè**

elegancka, dobra sukna po domu  
6 metr. 4,00 m.

Kupno okolicznościowe

**Krep i Eppinglis**

czysta wełna podwójnie szeroka 6 m.  
4,50 m.

**Sukno damskie**

gładkie i w kwiaty we wszystkich  
kolorach 6 mtr.  
2,70, 3,60 i 4,00 m.

Nizej ceny

**Beige**

czysta wełna w krytych mieszankach 6 mtr. 4,50 m.

**Wyprzedaż gwiazdkowa****Juliusza Blahm**

Rynek nr. 12 (pod sieniami)  
rozpoczęła się w sobotę 3 bm.

Konfekcyą dla kobiet, mężczyzn i dzieci z powodu  
opóźnionego sezonu zniżyłem **znacznie** w cenie.

Nizej ceny

**Loden**

czysto wełniane w jaśniejszych  
mieszaniach 6 mtr.  
3,60 m.

Czarne czysto wełniane

**materye na suknie**

6 metr.  
4,00, 4,50, 6,00 do najdroższych.

**Materye**

na bal i wieczorki w najnowszych  
materyach i we wszelkich jasnych  
kolorach  
po najtańszych cenach.

**Mufy kozuchowe**

dla pań  
1,00, 1,50, 2,00, 3,00 m. do  
najeleganciejszych i najdroższych.

Fartuchy, Żupony,  
Spódnice,  
Chustki, Echarpes,  
Cachenez.

**Bielizna**

dla mężczyzn, kobiet i dzieci w  
najdelikatniejszym wykończeniu.  
**Chustki do nosa**  
z liter. ręką wyszyte 1/2 tuz. 1,80 m.

**Garnitury**

dla kobiet i dzieci mufy, baretty i  
kolnierze albo Boa  
1,00, 1,50, 2,00, 4,00 aż do  
najeleganciejszych.

**! Wielka wyprzedaż!**

Z powodu przeprowadzki urządziłem

**wielką wyprzedaż.**

mego wielkiego składu składającego się z gotowych

**ubrań dla mężczyzn i chłopców,  
sukna i buksinu,**

koszul wełnianych i dla robotników, kamizelek  
wełnianych, gaci, skarpetek, rękawiczek,  
parasoli, szelek, krawatów wszelkiej bielizny  
dla mężczyzn, kapeluszy i czapek.

Ceny są znacznie niższe.

**B. Jacob, Olsztyn,  
ulica Górna.**

Specjalny interes garderoby dla mężczyzn  
i chłopców.

Wykonanie eleganckiej garderoby męskiej podług  
miary pod osobistym kierownictwem i przy naj-  
dalej idącej gwarancji.

**Skład i mieszkanie jest do wynajęcia.**

**Stodołę**

90 butów długa, 25 szeroka, z balów,  
chcę sprzedać do rozebrania. Kto?  
powie ekspedycya „Gaz. Olszt.“

Pół domu o trzech izbach, kuchni  
górze i przynależności jest na wsi  
tuż przy kolei do wynajęcia. Stó-  
sowne na jaki handel lub dla kapita-  
listy. Gdzie? powie eksp. „Gazety.“

**Chałupę**

z czterema izbami, szopę i 4 morgi  
dobrego ogrodu chcę zaraz z wolnej  
ręki sprzedać. 900 marek może po-  
zostać na pierwszym miejscu na hi-  
potece.

**Józef Beuth** w Kalbornie.  
(Kalborna p. Klaukendorf).

**Na podarki gwiazdkowe!**

Herm. Cohn,  
Górne Przedmieście 9.

Bardzo korzystne!

**Materye na suknie dla kobiet,**  
suknia 6 metrów 1,80, 2,46, 2,70, 3,00, 4,00,  
4,50, 6,00 m. itd.

**Materye męskie**  
od 1,50 m. począwszy.

Męskie i damskie parasole.

**Fartuchy, bielizna, spódniki,  
chustki do nosa.**

**Dywany, firanki, portyery, nakrycia  
na stół.**

Zakupiwszy tanio

**śliwki**

(szwaczki)

polecam bardzo dobre słodkie tureckie  
śliwki funt po 15, 20, 25, 30 i 40 f.

**Okrase**

[szpak] gruby, przerosły funt po 55 f.  
Czysty siemienny

**olej**  
litr 50 fenygów.

**Krupy jęczmienne**

cienkie i grube po 10 fen. za funt.

Wszelkie inne towary kolonialne i  
materyalne, porcelanę itd. również po  
jak najtańszych cenach poleca

**August Lubowski**  
dawn. Otto Haushalter.

**Stary Olsztyn p. Klew-  
kami [Alt Allenstein p.  
Klaukendorf] przyjmuje  
zamówienia na  
cielęta do chowu.**

Piękną wędzoną

**okrasę**

(szpak), poleca

**A. Black.**

Czytelnikom naszym zwracamy uwa-  
gę na dołączony dziś interesujący pro-  
spekt zaszczytnie znanych środków do-  
mowych **firmy C. Lück w  
Kołobrzegu (Colberg)**, i  
prosimy tenże wprost od firmy zażą-  
dać, gdyby go kto ręki dostać nie  
miał. Lücka środki domowe już od po-  
koleń mają sławę i tysiącom przynio-  
sły siłę i zdrowie. Powinny one jako  
wierni przyjaciele domu w każdej fa-  
mili w zapasie być trzymane. Dokła-  
dny sposób użycia jako i liczne świa-  
dectwa dołączone do każdej flaszki. Je-  
dyny fabrykant C. Lück w Kołobrzegu.

Prawdziwe do dostania w Olsztynie  
w aptekach, w Pasymie w aptece, w  
Wartemborku w aptece Heymanna.

**Ceny targowe w Królewcu.**

Z dnia 4 grudnia 1898.

Pszenica	6,38—6,93 m.
Zyto	5,72—5,80 m.
Jęczmień	4,48— — m.
Owies	3,05—3,28 m.
Groch	5,30—5,76 m.